GŁOS NARODU

NR. 400. — ROK XXVI. | KRAKÓW, PIĄTEK DNIA 18. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI: MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—

Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Ośmnasty sierpnia.

Ludy monarchii austro-węgierskiej obchodzą dzisiaj uroczyście ośmdziesiątą siódmą rocznicę urodzin cesarza i króla Franciszka Józefa I.

Trzecia to już w czasie wojny dnia tego rocznica. Nie kończy się krwawy wysiłek, który przedsięwzięła monarchia przez uczestnictwo w kataklizmie dziejowym. Po przerwie kilkumiesięcznej rozgorzały znów walki które siłe odpornej i Litnoś armii Austro-Węgier stawiają najwyższe wymagania. Śledząc z ufnością przebieg tych starć orężnych, ludy zwracają dzisiaj wzrok ku stolicy państwa, gdzie nad losami jego czuwa w nieustannej pieczy sędziwy monarcha.

Wśród ludów tych znajdują się i Polacy galicyjscy. Pamiętają oni, że ostatnie lat pięćdziesiąt ich rozwoju narodowego w tym kraju przyniosły poważne i radosne rezultaty dzięki zrozumieniu, jakie miał cesarz Franciszek Józef I. dla ich roli w państwie, dzięki mądrości, z jaką oceniał ich znaczenie jako żywiołu podtrzymującego państwo, żywiołu cywilizacyi i kultury. Stosunek Polaków galicyjskich do monarchy był więcej niż urzędowym: był jak gdyby osobistym, a podstawę jego w tym względzie stanowiło wzajemne porozumienie i zrozumienie, wsparte o ufność. A chociaż nie brakło usiłowań, aby harmonię tę zamącić, przetrwała ona pół wieku i ostatecznie uczyniła Galicyę jedynym skrawkiem ziem polskich, na którym naród, ongi potężny i kwitnący, naród który ma za sobą wieki kultury państwowej i tradycyj rządzenia, mógł pielęgnować swój byt w warunkach odmiennych i snuć dalej te swoje tradycye.

Nie zapomnieliśmy tego i nie zapomnimy. — Przez Europę idzie oddawna prąd oportunizmu politycznego, który pragnąłby z życia narodów wykluczyć wszelkie elementy etyczne, który z szyderstwem usuwa na bok z tego życia pojęcia takie, jak rycerskość, wdzięczność, poczucie prawa i sprawiedliwości. Pragnąłby on postawić na ich miejscu złotego cielca korzyści bezpośredniej, budując na sile, idącej przed prawem, na pogardzie dla słabszych, na negacyi wszystkiego, co nie odpowiada najgrubiej pojętemu egoizmowi państwa. Tej etyki przewrotnej, przeczącej pojęciom, które wniósł Chrystyanizm w życie ludzkości, tej etyki nie przyjęła Polska cierpiąca, tak jak nie kierowała się nią w chwilach potęgi, rozkwitu i władztwa nad swem wielkiem państwem. Nie wykreśliliśmy wdzięczności z naszego słownika. Przeciwnie, wystawiliśmy ją na sztandarze naszego stosunku do państwa, a krwią i mieniem teraz ją zaświadczamy.

Oto uczucia, z jakiemi witają Polacy galicyjscy ośmdziesiątą siódmą rocznicę urodzin monarchy cesarza Franciszka Józefa I. One sprawiają, że wśród hołdów, jakie składa dzisiaj monarchia swemu władcy, rozbrzmiewa i głos nasz, głos Galicyi, która sama jedna wśród dzielnic Polski mogła rozwijać siły narodu w warunkach pomyślnych i najskuteczniej pracować dla lepszej, da Bóg, przyszłości.

Z Warszawy.

(Z obrad rady miejskiej. — O ulicę Romualda Traugutta. — Głos za potrzebami ludności. — Wniosek przekazany magistratowi. — Roboty publiczne. — Budżet. — Żądamy szkół żargonowych! — Przeciw niepotrzebnej elokwencyi).

Na posiedzeniu warszawskiej rady miejskiej w dniu 11. bm. postawili niektórzy radni wniosek nagły, aby ulicę hr. Berga nazwać ulicą Romualda Traugutta. Powstała nasamprzód dyskusya, czy wniosek uznać za nagły. Radny Dr Rząd zwrócił uwagę, że należy unikać wogóle wniosków nagłych. Załatwienia czeka — mówił — cały szereg spraw, stanowiących istotne zadanie rady miejskiej — spraw, które dotyczą pierwszych potrzeb ludności. Zachodzi zaś obawa, że te najważniejsze sprawy odkładać się będzie dla manifestacyj politycznych. Przewodniczący poddał pod głosowanie nagłość wniosku, którą ostatecznie uznano większością jednego głosu.

Zaczęła się dyskusya nad meritum. Radny Luciański przypomniał, że radę czeka cała masa zagadnień, ca których rozstrzygnięcie czekają z niecierpliwością tłumy ludności, pozbawione pracy i środków do życia. Rada została wybraną nie dla celów manifestacyjnych, ale dla poprawy stosunków gospodarczych. Niema Polaka, któryby nie chciał gorąco spolszczenia miast polskich także pod względem zewnętrznym, ale są zadania naglejsze.

Po innych jeszcze przemówieniach przystąpiono do głosowania. Większością głosów uchwalono wniosku nie załatwiać przez radę, ale przekazać go magistratowi.

Taksamo przekazano magistratowi wniosek nagły, aby nie kończyć w dniu 20. sierpnia robót publicznych, ale prowadzić je dalej, celem dania zarobku ludności. Przystąpiono do dyskusyi w sprawie budżetu.

Magistrat zaproponował, aby rada upoważniła go do wykonywania jeszcze gospodarki na podstawie preliminarza przez ciąg miesiąca września. Radny Hirschhorn, członek „ludowców żydowskich“, zabrał głos, aby „wyrazić zdumienie“, że gmina żydowska wpłaca na szkolnictwo żargonowe 20.000 rubli rocznie, podczas gdy inni obywatele ciężaru tego nie ponoszą. Innemi słowy żądał, aby miasto pokrywało koszta szkół żargonowych, chajderów i t. d. Radny dr Pręgowski odpowiedział mu, że szkolnictwo miejskie jest polskie. Kto chce z niego korzystać, może to uczynić w każdej chwili. Ale słusznem jest, aby koszta szkół żargonowych ponosili ci, którzy ich tej odrębnej kategoryi szkół dla siebie pragną.

Po załatwieniu jeszcze paru spraw, obrady odroczono.

Przeciw nadmiernemu rozwielmożnianiu się krasomostwa publicznego w ostatnim czasie, występuje „Kuryer Warszawski“ z poważnym artykułem wstępnym. Stwierdza w nim, że niektóre sfery warszawskie cierpią na hypertrofię wymowy, płynącą z braku dostatecznej kultury zebrań i zgromadzeń publicznych. Pisze między innemi:

> Ludzie bez tej kultury, o ile zabierają głos w liczniejszem zgromadzeniu, uważają najczęściej z jednej strony za swój publiczny obowiązek, z drugiej — za swoje najświętsze prawo — wypowiadanie „wszystkiego co wiedzą“, nie bacząc na to, że Ameryka już dawno została odkryta. Na tem tle powstaje i rozwija się kult jałowego słowa, którem najczęściej upaja się sam mówca, w przeświadczeniu, że głos jego porusza skały, gdy tymczasem pada on w próżnię.
>
> Takie „słowo jałowe“ jest plagą wszelkich rozpraw publicznych i prywatnych u nas. Dawno już powiedziano, że gdyby Polskę można było zbawić frazesem, to nigdy nie przestałaby ona być państwem wolnem i potężnem. Niestety „straciła wolność i potęgę, a my „urodzeni w niewoli, okuci w powiciu“, nie nauczyliśmy się bynajmniej „złotego milczenia“. Przy każdej sposobności pada u nas zawsze za dużo słów wielkich i słów pięknie brzmiących, które bynajmniej nie idą w parze z realnym układem naszych stosunków, nie są bezpośrednim wyrazem naszej opłakanej rzeczywistości, lecz jakimś lotnym obłokiem, utkanym z marzenia i zawieszonym nad przepaścią naszego szarego dnia powszedniego.
>
> Nietylko jednak mówimy za dużo. Mówimy także źle i bezładnie. Mówimy, jak to się popularnie nazywa, „od rzeczy“, zamiast mówić „do rzeczy“, nadto mówimy nieraz dla samego procesu mówienia dla zaznaczenia swojej obecności, dla zdobycia wzmianki w dzienniku o tem, że przemawialiśmy tam i tam, biorąc udział w dyskusyi. Ileż to razy na zebraniu publicznem wstaje zapisanym do głosu p. X, i, odetchnąwszy, wypowiada z namaszczeniem, na wzór Madzi Prusowskiej z „Emancypantki“, ni mniej, ni więcej, tylko jej przysłowiowe: „Chciałem powiedzieć, że lampa filuje“.
>
> Takich „filowań lampy“, przystosowanych do każdej sprawy, „uaktualnionych“ sztucznie, mamy bez liku, jak bez liku również mamy przemówień, w których mówca „zgadza się najzupełniej z wywodami przedmówcy“, powtarzając jego motywy i argumenty, jakby koniecznie musiały one stać się tasiemcem, aby przeniknąć do świadomości słuchaczy. A biada wówczas przewodniczącemu gdy zatrzyma mówcę, przywoła go do porządku lub odbierze mu głos! Uważa się on wówczas za pokrzywdzonego w swoich prawach i broni namiętnie „wolności głosu“, który jest głosem przelewania z pustego w próżno.
>
> Otóż, dopóki mamy takich mówców, dopóki kultura naszych zgromadzeń, zebrań i obrad publicznych nie wydobędzie się z powijaków wiecowych, w które związała ją atmosfera rewolucyi 1905/6 roku, dopóty żaden przewodniczący nie będzie mógł panować nad obradami ani prowadzić ich odpowiednio.
>
> Jeżeli przeto mowa o rutynie, to wymagajmy jej, jak słuszność tego nakazuje, od stron obu — od przewodniczącego, zgoda, ale także i od ciała obradującego, które powinno zdawać sobie jasno sprawę z tego, dokąd dąży, czego chce, jakie są jego zadania najpilniejsze, jakie sprawy ma rozstrzygać i jak się do ich rozstrzygania przygotować. Nadewszystko przygotować w rozwadze, skupieniu i poczuciu odpowiedzialności za każdy wyraz, których tyle już padło niepotrzebnie...

Rzeczy galicyjskie.

„Zaproszenie ks. Lubomirskiego“.

Piotrkowski „Dziennik Narodowy“, opisując podróż dra W. L. Jaworskiego do Warszawy i pobyt jego w Piotrkowie, doniósł, że dr Jaworski udaje się do stolicy Polski „na zaproszenie gospodarza miasta, księcia Zdzisława Lubomirskiego“. Zaprzeczył temu „Kuryer Poznański“, jak donieśliśmy wczoraj. W „Dzienniku Narodowym“ z dnia 16. sierpnia znajdujemy teraz list dra Jaworskiego w tej sprawie. Wiceprezes N. K. N. zaprzecza twierdzeniu piotrkowskiego organu N. K. N. i stwierdza, że do Warszawy nie udał się na zaproszenie ks. Lubomirskiego. Sprawa jest więc wyjaśnioną.

Dr Jaworski — jak donosi „Czas“ — poskładał wizyty u wybitniejszych osobistości warszawskich. Uczestniczył też w dwóch zebraniach poufnych. Jedno odbyło się w „Lidze państwowości polskiej“. Wygłoszono tam przemówienia — jak donosi „Czas“ — „miały dążność do ustalenia konkretnego programu i konsekwentnego przeprowadzenia go w praktyce“. Na śniadaniu u pp. Dziewulskich, gdzie byli obecni p. Nathanson, r. dw. Rosner, pułk. Sikorski z adjutantami, dr Brudziński i in., wygłoszono szereg przemówień; między innymi X. Gnatowski toastował na cześć dra Jaworskiego, jako profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i p. Dziewulski na cześć ks. Zdzisława Lubomirskiego, który był obecnym, lecz głosu nie zabrał.

Obowiązki i zadania kobiet.

Wojna stała się nauczycielką oszczędności i praktyczności, lekarką zbytku i drogowskazem do gospodarczego podniesienia kraju. Poznajemy dokładnie nasze wady i zaniedbania, występują one rażąco, dotkliwie i nakazują do padjęcia sanacyi we wielu dziedzinach. Chcąc zatoczyć dalsze kręgi w pracy gospodarczej i społecznej, musimy rozpocząć ją od własnych ognisk rodzinnych, od gospodarstw domowych, kierowanych kobiecą ręką naszych żon i matek.

Przykłady, jakie nastręczają nam zrzeszenia kobiece w Niemczech zaczynają budzić naśladownictwo wskazane wobec ciężkich warunków, jakie przeżywamy, a konieczne także na przyszłość dla ograniczenia stopy życia, życia nad stan, jako powodu licznych majątkowych ruin i obdłużenia, wyprowadzającego z równowagi, chromające nasze życie gospodarcze. Inicyatywę we wszelkich pracach społecznych i gospodarczych daje nam Warszawa, koncentrująca wysiłki swe nad podniesieniem społeczeństwa z nędzy i wskazująca drogi do zdobycia samodzielności gospodarczej, ekonomicznych podstaw, na których oprzeć się musi każdy naród. Jednem ogniwem wielkiego łańcucha wysiłków w tej dziedzinie jest wyszkolenie gospodyń, stworzenie stowarzyszeń, które omawia w „Kuryerze Warszawskim“ p. Emma Glińska w artykule pt. „Stowarzyszenie gospodyń warszawskich“. Czytamy tam, jak następuje:

> „Nowopowstające Stowarzyszenie ma na celu, jak to uprzednio zaznaczyliśmy, zreformowanie naszych gospodarstw miejskich, a zatem dąży do usunięcia tak ważnej bolączki w naszych stosunkach domowych, jaką jest nieracyonalny, przestarzały i nieekonomiczny sposób gospodarki.
>
> Aby dźwignąć się z ruiny ekonomicznej, w jaką wtrąciły nas warunki strasznej doby obecnej, trzeba wytężonych zabiegów, wielkiej pracy usilnej, gdyż życie nasze oprzeć się musi na odmiennych, niż dotychczas, wogóle podstawach.
>
> Najgłówniejszą i najpierwszą w tym względzie podwaliną jest i będzie zawsze oszczędność, bez względu na wszelkie warunki zewnętrzne. Gdzież, jeśli nie w utrzymaniu domu, ma być ona najpierw zastosowana? Wszak przez ręce kobiety przechodzi prawie całkowity dochód żywiciela rodziny! Gospodyni domu jest szafarką grosza, nieraz tak ciężką pracą i mozołem zdobytego! Ona winna wykształcić się w sztuce prowadzenia domu, musi umieć gotować, utrzymywać odzież i bieliznę w porządku, umiejętnie prowadzić rachunki domowe, obliczając koszt utrzymania jednej osoby; słowem, umieć sporządzać budżet domowy, aby starczyło na dziś i na jutro, aby gromadził się również i grosz zasobny, nietylko na zaspokojenie potrzeb osobistych, ale i choć cząstka na potrzeby dobra ogólnego. Dziś powinniśmy podporządkować nasz osobisty egoizm jednej sprawie doniosłej, jaką jest dla każdej gospodyni domu dobrobyt rodziny.
>
> W ostatnim szeregu lat panny nasze, po ukończeniu nauk na pensyach, w rzadkich tylko przypadkach otrzymują przygotowanie teoretyczne do życia praktycznego, jakie w szkole gospodarstwa domowego jedynie nabyć mogą. Zakłady w Chyliczkach pod Warszawą i w Kuźnicach w Galicyi, tak bardzo pożyteczne, wyszkolając instruktorki tego rodzaju, oraz gospodynie wiejskie, w zupełności zadość uczynić potrzebom takich szkół nie są w możności. Istniejąca tu u nas szkoła dla sług, połączona z wydawaniem obiadów i kolacyj, nie mogła się cieszyć należytem uznaniem, mimo rzetelnej pracy zarządu, bo, jako jedyna w tym rodzaju, podołać zadaniu nie mogła, szczególnie, że przy braku jakiegokolwiek wyszkolenia kobiet, zakładających swe własne ogniska domowe, w sztuce gospodarki, rodziło się zbyt wielkie zapotrzebowanie wykwalifikowanych służących.
>
> Stowarzyszenie zakładać będzie w różnych dzielnicach miasta szkoły kucharek wraz z wydawaniem obiadów i kolacyj, na czem znów skorzystają ci, i te, którzy własnego ogniska domowego nie posiadają.
>
> Z d. 1. września otwarta będzie pierwsza szkoła gospodarstwa domowego dla panien i pań-gospodyń, które odczuwając swą nieudolność w oszczędnem prowadzeniu gospodarstwa, zechcą naprawić ten błąd i same przyznają, że kobieta, która nie umie samodzielnie ugotować smacznie najprostszych potraw, jest jako kaleka, nie mogąca obyć się bez pomocy innych.
>
> Stowarzyszenie zabiegać będzie o dostawę do domu wszelkich produktów: mięsa, jarzyn, owoców, drobiu, zwierzyny itp., a tem samem dążyć będzie z jednej strony do możności zmniejszenia ilości służby domowej, a w małych gospodarstwach do najmowania przychodniej służącej; z drugiej do nieobdarzania zbytniem zaufaniem kucharek przez powierzanie im zakupów na mieście, gdyż kucharki, niestety, nie zawsze zasługują na podobne zaufanie.
>
> Wreszcie będą też zakładane pralnie. Bielizna, dostarczona będzie uprana i uprasowana lub też tylko umaglowania, z wyraźnem dążeniem wyrugowania prania z mieszkań, funkcyi urągającej wymaganiom hygieny, wywołującej wilgoć w mieszkaniach“.

Sądzimy, że sprawą stworzenia takich organizacyi u nas zajmą się także nasze panie, które w czasie wojny stworzyły kilka zdrowych placówek gospodarczych i społecznych. W akcyach samopomocy gospodarczej powinniśmy działać wspólnie, gdyż wszystkie takie placówki powinny powstać na całym obszarze naszych ziem, tak, jak to widzimy w Niemczech, gdzie każda zdrowa myśl budzi czyn, którego kuźnia od krańców Pomorza sięga do Nadrenii, wprzęgając do pracy całe społeczeństwo, solidarne i odczuwające doniosłość zadań gospodarczych i społecznych, budzących odporność wobec ciosów, jakiemi darzą dziejowe wypadki, nie bez znaczenia też dla ukształtowania się stosunków po wojnie. Musimy sobie zdawać sprawę, że z chwilą demobilizacyi, nie kończą się dotychczasowe gospodarcze o aprowizacyjne trudności, że zmobilizować się jak najprędzej należy przeciwko ciosom, które nie oszczędzą nas także po wojnie **RW.**

Odbudowa rolnictwa.

Zniszczenie, jakiemu uległa Galicya w zawierusze wojennej, tembardziej jest dotkliwe, iż niełatwo przyjdzie nam nawiązać przerwane pewne myśli i tradycye, które mogłyby krajowi przynieść niejedno dobre i skrzepić go ekonomicznie. Jakkolwiek powoli, szła jednak Galicya ku uprzemysłowieniu i myśl uniezależnienia kraju od obcych wytwórców nurtowała w społeczeństwie. Obawiać się należy, czy wskutek gwałtownego przerwania naszego życia ekonomicznego nie zapomnieliśmy tej drogi, która miała kraj zawieść do dobrobytu. Jeśliby bowiem wola rozwoju miała zaginąć lub osłabnąć, byłaby to szkoda niepowetowana.

Dom zrujnowany, pole spustoszone, las spalony — to wszystko można wycenić; na wszystko można znaleźć ekwiwalent w brzęczącej monecie. Ażeby rozpęd zahamowany nadać napowrót społeczeństwu, potrzeba tworzenia nowych rzeczy i otwarcia dróg nowych.

Odbudować kraj — to nie znaczy: wymierzyć mu ściśle tyle podług martwego oszacowania, ile miał przedtem; to nie znaczy: zapłacić straty gotówką lub w naturze i dojść pozornie do równowagi między minusem a plusem. Ale odbudować kraj znaczy: dać mu warunki rozwoju dalszego, a jeśli one muszą być nowe, to je stworzyć.

Polskie Towarzystwo Politechniczne w odezwie, wydanej 18. marca br., odczuło doskonale ten moment, jakkolwiek ujęło sprawę z innej strony. „Nawet wydatna działalność władz — czytamy w tej odezwie — nie wystarczy przy odbudowie kraju, gdyż dostarczy ona tylko środków, oraz pomocy administracyjnej i kierowniczej. Wobec tego nieodzowny będzie udział całego społeczeństwa tak w przygotowawczych, jak i wykonawczych pracach odbudowy, które odpowiednio do tego zorganizować się powinno, by o ile możności wszystko zostało wykonane siłami krajowemi. Pożądane więc w tym celu jest organizowanie własnych przedsiębiorstw budowlanych, materyałowych, transportowych i przemysłowych, niezbędnych do praktycznego przeprowadzenia odbudowy.“

Obok pomocy z zewnątrz samopomoc, obok „odbudowy“ — „samoodbudowa“.

Ponieważ Galicya jest krajem rolniczym, straty przeto w rolnictwie wynoszą lwią część strat ogólnych. Dlatego też, ile razy się mówi o odbudowie kraju, w pierwszej linii uwzględnia się rolnictwo. Zresztą dzisiaj, kiedy o wyżywieniu i armii i ludności cywilnej jest ciągle mowa, znalazło się rolnictwo naraz pod opieką wszystkich, nic zatem dziwnego, że każdy uważa się za kompetentnego do udzielania rolnikowi rad zbą-

wiennych. Do tego tragikomicznego tematu powrócimy jeszcze...

Brak sprzężaju, któremu c. i k. armia starała się w miarę możności zaradzić, nie został usunięty i nie prędko zapewne temu brakowi się zaradzi. Brak robotnika jest także złem, które trapi nasze rolnictwo.

Ażeby ratować je, wdrożono u nas wielką akcyę, zakupiono wielką ilość maszyn, które miało umożliwić gospodarkę na roli.

Przed wojną Galicya miała pokaźną, jakkolwiek bardzo niedostateczną, ilość maszyn rolniczych. Wykaz Zakładów ubezpieczeń robotników od wypadków notuje:

młocarni parowych	1112
młocarni konnych	7075
sieczkarni parowych	208
sieczkarni konnych	4939
żniwiarek i kosiarek	1134
siewników	1900 i t. d.

Nie uwzględnione tu proste narzędzia, jak pług, brona, spulchniacz, walec i t. d., których liczba musiała być chyba znaczna, jeśli uwzględnimy, że Galicya ma 3.799.878 ha ornej ziemi, prócz tego 873.045 ha łąk i 108.818 ha ogrodów.

Jaki jest stan obecny, trudno osądzić. Faktem jest, że c. k. Namiestnictwo wydało na maszyny rolnicze pokaźne kwoty. Stanowisko władzy jest zupełnie słuszne. Odbudowuje bowiem rolnictwo, musimy dać rolnikowi maszyny.

W czasach pokojowych wybór maszyn był swobodny. Wielkie fabryki zagraniczne i austryackie dostarczały żądanego towaru w tak różnych odmianach, że rolnik mógł sam, czy też idąc za poradą fachową, wybrać dla siebie rzecz najodpowiedniejszą. Wojna zmieniła wszystko. Rolnik musi za bardzo drogie pieniądze brać to, co mu dadzą. Powstały nowe „firmy".

Ludzie, którzy zajmowali się całkiem czem innem, zoryentowawszy się, że Galicya stała się doskonałym odbiorcą wszelkiej lichoty, rzucili się do fabrykacyi, do napraw i do handlu maszynami rolniczemi. A ceny wojenne, cóż potworne wysokie, mają się podnieść znowu o 80 procent! Lichwa taka niczem nieusprawiedliwiona podroży nam koszta produkcyi rolnej, a to odbija się znowu na konsumencie, albo też stanowić będzie wyjątkową stratę rolnika.

Czy ten stan rzeczy zmieni się na lepsze? Przedewszystkiem należy przyjąć za pewne, że interesowane firmy, przyzwyczaiwszy się do „wojennego towaru", nie łatwo powrócą do solidnej roboty. Łatwe i wielkie zarobki zdeprawowały ich zanadto, ażeby można było przypuścić coś podobnego.

Jeśli zatem rolnik ma mieć naprawdę dobrą maszynę lub użyteczne narzędzie, a nie przedmiot zgoła nieużyteczny, walający się po obejściu, lub leżący bezczynnie w rupieciarni, należy stworzyć rzecz nową w Galicyi i dać krajowi fabrykę maszyn rolniczych. Czy to będzie dziełem „odbudowy", czy dziełem „samoodbudowy" kraju, nie przesądzam, poprzestając na samem skonstatowaniu faktu, iż fabryka taka leży w interesie rolnictwa i całego kraju.

Wolno wierzyć, że ludzie stojący u steru pomyślą o tem sami i uznają, że zachodnio-austryackie fabrykanci dość już zarobili na nędzy galicyjskiej i że naszemu rolnictwu należy się taka rekompensata. Jest bowiem niezaprzeczoną prawdą, że dalsze pokrywanie naszych zapotrzebowań u obcych pogrąży nas w jeszcze gorszą ruinę ekonomiczną.

Czy finansowo rzecz taką można łatwo przeprowadzić?

Przyjmując, że założenie fabryki maszyn rolniczych wymagałoby jednego lub półtora miliona koron kapitału zakładowego, widzimy, że sprawa leży w granicach możliwości. Śmiem też twierdzić, że fabryka taka obliczona na zysk i prowadzona fachowo ma wobec ogromnego i stałego zapotrzebowania maszyn rolniczych w Galicyi zapewnione pewne i trwałe warunki powodzenia. Najważniejszem atoli będzie to, że uwolnimy się od tandety, uniezależnimy nasz rynek maszyn rolniczych od obcych i dołożymy wielki kamień do tych fundamentów, na których wzniesie się gmach odrodzonego kraju.

A może będzie to spełnieniem jednej z tych myśli, jakie tkwiły w nas przed wojną, a teraz śpią utajone?...

Dr T. M. Gołogurski.

Czemu wstyd?

Pierwsze występy radców miasta Krakowa po powołaniu Rady na nowo do pracy nie spotkały się w społeczeństwie z uznaniem. Uchwały Rady, a właściwie uchwały mniejszości, skoro na 103 radców głosowało za wnioskiem prezydenta o przyznanie jemu i jego rodzinie emerytury — zaledwie 47, wywołały nietylko wśród mieszkańców Krakowa, ale w całem społeczeństwie polskiem echa, w których coraz śmielej i głośniej odzywa się ton krytyki i potępienia. Taksamo przykre wrażenie zrobiło przyznanie wysokich wynagrodzeń wiceprezydentom, którzy są właściwie w zarządzie miasta zupełnie zbyteczni jako płatni urzędnicy, skoro władzą urzędującą jest Magistrat.

Radcy miejscy, powolni życzeniom prezydenta, którzy snać nie pamiętali, że nie są właścicielami miejskich funduszów, lecz odpowiedzialnymi przed mieszkańcami miasta szafarzami, podlegającymi także i nadzorowi najwyższej władzy autonomicznej, — znajdą w głosach oburzenia publikowanych w „Głosie Narodu" także i przestrogę, że i w samowoli niebezpiecznie jest przekraczać pewną miarę.

Marszałek kraju i Wydział krajowy i podczas wojny nie zrzekli się chyba prawa i obowiązku kontroli nad gospodarką gmin miejskich i wiejskich i niewątpliwie, nie czekając na protest obywateli miasta, zagrożonych nowem obciążeniem, rozważają, czy nie czas już na wkroczenie Władzy nadzorczej, tem więcej, że dają zezwolenia na obciążenia miasta wysokiemi i drogiemi pożyczkami. Z kontrolą chyba trudno dłużej się odciągać, gdy na posiedzeniach krakowskiej Rady miejskiej mówi się o pustkach w kasie, wyraża wdzięczność za pomoc z funduszów państwowych i równocześnie uchwala wielkie wydatki stałe, nietylko zbyteczne, ale wprost kompromitujące.

Do spełnienia tego, ustawą nałożonego obowiązku, zdają się wzywać naszą nawyższą Władzę autonomiczną składki, ofiarowywane na cele K. B. K., jako wyraz uznania i wdzięczności za artykuły w jej sprawie publikowane w niezależnej i uczciwej prasie.

Ale, gdy się z zadowoleniem stwierdza, że manifestujących w ten sposób niezadowolenie z uchwał, coraz więcej przybywa, z pewnem zdziwieniem i przygnębieniem widzi się, że składki przysyłane są przeważnie bezimiennie.

Radcy idący za wolą prezydenta jawnie swe głosy oddali i nie wstydzili się przez to dać dowodu, że zbłądzili wyborcy, którzy z ufnością oddali im w ręce zarząd miasta. A ludzie zacni, dotknięci do żywego uchwałami, rzucającemi niekorzystne światło na stolicę dawnej Polski, nie mają śmiałości przyznać się otwarcie, że zacnie i godnie myślą. Przecież tego nie trzeba się wstydzić!

Bezimienność da się chyba usprawiedliwić tem, że nikt nie chciał wystąpić jawnie pierwszy. Bo niezawodnie brak podpisów obok kwot składanych nie wynikł z obawy, że wyrażający niezadowolenia będą odosobnieni.

Skoro zaś początek już zrobiony i pierwsze słowa protestu padły, trzeba koniecznie, aby składki, choćby niewysokie, były najliczniejsze i bezwarunkowo — imienne.

Nazwiska — być może — wywrą wpływ moralny i na obdarzonych i skłonią ich do zrezygnowania z korzyści, jaką im uchwały Rady źle przez społeczeństwo przyjęte przynoszą, albo też może skłonią radców nieobecnych na pamiętnem posiedzeniu do zażądania rewizyi uchwał.

W nadziei, że te słowa zachęty znajdą odgłos w społeczeństwie, składam 50 koron na cele K. B. K.

Prof. Dr Stefan Jentys.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś w piątek śś. Julianny i Heleny. Jutro w sobotę śś. Juliana i Tekli.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 m. 13; zachód przypada o godz. 7 min. 53. Długość dnia godzin 14 min. 20.

Kraków, 18 sierpnia 1916.

Dokuczliwe skwary wywołują straszne zapachy wśród wązkich i nieskrapianych beczkowozami ulic miasta. Czasem „Smok" się ukaże w innem jak w czasie pokoju towarzystwie, gdyż dawnych przybranych w liberyę magistracką znosicieli śmieci zastępują ich córki i siostry z Ludwinowa i Krowodrzy. Wynędzniałe ich twarze zdradzają dłuższy pobyt w pensyonatach Chocenia i Libnicy. Spełniają one niemniej obowiązki zamiataczek ulic, załatwiają tą funkcyę na sucho, ku utrapieniu przechodniów, duszących się jak one gryzącym kurzem ulicznym. Dopiero w godzinach wieczornych ożywiać zaczyna się miasto. Wszystko dąży pod cieniste korony plantacyjnych kasztanów, zalega ławki i krzesełka, jak niemniej stoliki cienistych bulwarowych i plantacyjnych kawiarń. Często słyszy się śpiewne głosiki Lwowianek i Stanisławowianek, dążących z falą uchodźczą, która zatrzymuje się po drodze na krótki odpoczynek.

Widzimy pomimo skwarów przepowiednie zbliżającej się jesieni, jej flora występuje w całym przepychu, zaznaczająca się panowaniem dalij i gieorginij, złocieni i astrów. Pod nogami szumieć zaczynają złowieszczo opadające liście, a w powietrzu fruwa puch i snuje się srebrzysta przędza „babskiego lata".

Dzienniki wieczorne, przynoszące komunikaty z pola walk, cieszą się wielką poczytnością, rozrywane są wprost po kawiarniach i skwerach. Czasem słyszy się wojenny klekot obuwia, zaopatrzonego w drewniane podeszwy i obcasy, wytwór krajowy cieszący się olbrzymim zbytem wśród biedniejszych warstw ludności.

Niefortunna uchwała Rady miejskiej w sprawie emerytur i pensyj prezydyalnych, przyczyni się do zebrania funduszów na cele humanitarne, które pod wrażeniem artykułu „Gdzie wstyd?", coraz rojniej napływać poczynają, a co jest zarazem ostrzeżeniem, aby zbytnio nie przeciągano struny przyzwoitości i liczono się z głosem opinii publicznej, umiejącej rozróżnić co przystoi a co nieprzystoi.

Omawianą jest też żywo w mieście kwestya nominacyi kierownika „Banku dla miast", zastanawiano się, jakie względy zwyciężą: czy zasługa, praca, uzdolnienie do kierownictwa będą brane w rachubę, czy też względy polityczne,

Sądzimy, że nad tem pomyślą ci, od których zależy polecenie i przedstawienie odpowiadającego tym zadaniom kandydata. Kwestya powstania „Krajowej składnicy aprowizacyjnej" i czy nią ma być Wojenna Centrala handlowa wraz z Milesem IV. jeszcze formalnie nie została załatwioną, lecz jest już prawie postanowionem, że tak będzie.

Z miasta.

Urodziny cesarskie. Wczoraj jako w wigilię 87. rocznicy urodzin Cesarza już w godzinach popołudniowych rozpoczęła się dekoracya miasta. Flagi o barwach państwa, narodu i miasta wywieszono z gmachów rządowych i autonomicznych, ozdobiono niemi bramę Floryańską i Barbakan, w Rynku oraz na ulicach Floryańskiej, Sławkowskiej, Szpitalnej, Grodzkiej i wielu innych poza plantami zaczęły coraz liczniej powiewać barwne flagi. O godz. 8 i pół przed odwachem w Rynku głównym trzy orkiestry wojskowe z lampionami odegrały hymn państwowy, poczem rozeszły się, grając marsze po ulicach miasta.

Między deputacyami, które z okazyi urodzin cesarskich złożą jutro życzenia na ręce p. Delegata c. k. namiestnictwa obecni będą z ramienia Biura prezydyalnego krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża: książę Adam Czartoryski i radca dworu Józef Horoszkiewicz.

Wielki festyn w Parku Jordana. Do ogłoszonych już atrakcyj na jutrzejszym festynie przybywa jeszcze jedna a mianowicie będą wylosowane cztery akwarele, ofiarowane na ten cel przez pp. Mączyńskiego, Piotrowskiego i arch. Zawiejskiego.

Pogrzeb ś. p. Tomasza Sołtysika. Wczoraj popołudniu oddano ostatnią posługę śp. Tomaszowi Sołtysikowi, zasłużonemu dyrektorowi gimn. Sobieskiego. O godz. 5 wyniesione okrytą wieńcami trumnę z kaplicy cmentarnej, chór uczniów pod kierownictwem prof. Orzecha odśpiewał pieśń żałobną: „Duszy co rzuca", poczem zabrał głos pierwszy mówca żałobny inspektor Dr Majchrowicz, który żegnał Zmarłego imieniem Rady szkolnej krajowej, podnosząc jego zasługę na polu szkolnictwa. Imieniem gimnazyum Sobieskiego przemówił serdecznie r. szkolny prof. A. Mazanowski przypominając niezwykłe zalety Zmarłego jako dyrektora oraz jego miłość do młodzieży. Imieniem młodzieży żegnał ukochanego dyrektora abituryent Jaworski, imieniem Tow. naucz. szkół wyższych prof. Bykowski zelwowa. — Wreszcie żegnała zgasłego znakomitego pedagoga imieniem krakowskich żeńskich zakładów średnich p. Milerówna. Po mowach ruszył kondukt żałobny, prowadzony przez X. biskupa Nowaka w otoczeniu licznego duchowieństwa świeckiego i zakonnego. Za trumną oprócz najbliższej rodziny postępowali: delegat Dr Fedorowicz, wiceprezes Akademii Um. Dr Fryd. Zoll (sen.), wiceprezydent Rady szkolnej kraj. Dr F. Zoll, prof. Kaz. Morawski, prof. Łoś, prof. Dr Brzeziński, prezydyum m. z gronem radnych, członkowie Rady szkolnej kraj., r. nam. Kowalikowski, obecni w Krakowie dyrektorowie i prof. szkół średnich, dyr. policyi Dr Broszkiewicz, liczne zastępy inteligencyi, młodzieży gimnazyalnej, obywatelstwa. Po odśpiewaniu przez duchowieństwo ostatnich modłów złożono zwłoki na wieczny spoczynek.

Zwołanie Rady szkolnej. Jak się dowiadujemy, dzięki usilnym staraniom nowego wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, Dra Fryderyka Zolla, już dnia 23 b. m. zbierze się po raz pierwszy po dwóch latach Rada szkolna na posiedzenie pod przewodnictwem p. namiestnika Eksc. Dillera, poczem będą obradować wszystkie trzy jej sekcye pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Zolla. Całe społeczeństwo nasze z wielką radością dowie się o tym fakcie, że ta ważna placówka społecznej pracy, dzięki nowemu wiceprezydentowi znowu obejmie ster rządów naszego szkolnictwa, że społeczeństwa reprezentanci będą mogli znowu głos zabrać w sprawach kształcenia naszej młodzieży.

„Głos Narodu" bojkotowany przez gminę miasta Krakowa. Jak wiemy, w zarządzie gminnym znajduje się Gazownia i Elektrownia, przedsiębiorstwa przemysłowe, wymagające reklamy, której nie zaniedbuje zupełnie słusznie gmina, jako przedsiębiorczyni. Wyjątek stanowi jedynie „Głos Narodu", aczkolwiek z punktu widzenia handlowego t. j. poczytnością swą wielką zupełnie na to zasługuje. — Fakt ten podajemy jako jeden z drobnych obrazków korupcyi, karę, którą wymierzono wydawnictwu za krytykę, jaka się czasem znajdzie na szpaltach naszego zbojkotowanego przez gminę pisma, odnoszącą często pożądany skutek.

Ś. p. X. Juliusz Drohojowski. Rada Zawiadowcza Towarzystwa Strzelców krakowskich zaprasza P. T. Członków do wzięcia licznego udziału w oddaniu ostatniej posługi śp. X. Juliuszowi Drohojowskiemu, długoletniemu kapelanowi Towarzystwa. — Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 18. b. m. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Koletek L. 12. na miejsce wiecznego spoczynku.

Wezwanie pospolitaków. Na murach miasta rozlepione rozporządzenie wzywające pospolitaków ur. w latach 1896, 1895, 1894, 1893, 1889, 1888, 1887, 1886, 1885 uznanych za zdolnych przy ostatnim przeglądzie wojskowym, aby w dniu 2 sierpnia stawili się w komendach uzupełniających pułków.

Nieznane rzeźby Wita Stwosza. Pod powyższym tytułem p. Ludomir Benedyktowicz wygłosi odczyt dzisiaj w piątek o godz. 6 popoł. w hotelu Francuskim. Odczyt urządza Tow. numizmatyczne.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. W „Gazecie lwowskiej" czytamy: Na podstawie informacyj, otrzymanych z miarodajnych sfer wojskowych, uważamy za obowiązek przestrzedz ludność miasta Lwowa, aby niedorzecznym pogłoskom rozsiewanym nie dawała wiary. Sytuacya wojenna — jak się zresztą można przekonać z urzędowych sprawozdań — nie daje zupełnie powodu do obaw.

Od kilku dni krążą wśród publiczności lwowskiej niesprawdzone a trudne do wiary pogłoski na temat sposobu, w jaki dokonaćby się miała ewentualna ewakuacya. Pragnąc przyczynić się wedle możności do wyjaśnienia stanu rzeczy, zwrócili się przedstawiciele prasy lwowskiej do sfer miarodajnych w tym wypadku, skąd otrzymali informacye, w wysokim stopniu uspokajające. Czynniki te stwierdziły, że władze zdają sobie zupełnie sprawę z konieczności utrzymania normalnego toku życia w mieście, czego zresztą wyrazem były okólniki ministerstwa obrony krajowej, zezwalające na pozostanie reklamowanym nawet na wypadek ewakuacyi miasta w razie, jeśli ich obecność konieczna jest dla podtrzymania normalnego toku życia w danej miejscowości. Zarządzenia, które dały powód do powstania owych niepokojących pogłosek, odnoszą się wyłącznie do miejscowości, które znajdują się bezpośrednio na linii bojowej. Sfery fachowe uważają jednak taką sytuacyę dla Lwowa za wykluczoną.

Wczoraj o godz. 12 w południe nastąpiło otwarcie kuchni wojennej dla inteligencyi, zorganizowanej staraniem komendanta miasta generał-majora Rimla w gmachu Domu akademickiego przy ul. Senatorskiej. W ogromnej jadalni Domu akademickiego ustawiono szereg stołów, przykrytych białymi obrusami. Przybysza wita miły widok doniczek z kwiatami, obficie rozstawionych na stołach. Oprócz publiczności, która licznie tu przybyła, byli też na obiedzie: komendant miasta generał-major Riml z adjutantem rotmistrzem Schmidlem, komisarz rządowy starosta Grabowski, rektor Uniwersytetu radca dworu prof. Twardowski i in. Zarząd kuchni wojennej przygotował na pierwszy dzień 100 obiadów. Liczba wydawanych obiadów będzie jednak w miarę zgłaszających się osób powiększona. Obiad składa się z zupy, mięsa z kartoflami, jarzyny i kawałka chleba i jest sporządzany pod codzienną kontrolą lekarzy wojskowych. Administracyjną stroną rozdzielania obiadów zajmuje się komitet pań, do którego należą: Juliuszowa hr. Tarnowska z córką Heleną, hr. Smorczewska i Róża hr. Skarbkowa.

Z Legionów. Dnia 6 b. m. wydał bryg. Piłsudski następujący rozkaz dzienny, datowany z osady

„Żołnierze!

Dwa lata minęły od pamiętnej naszemu sercu daty, 6 sierpnia 1914 r., gdy na ziemi polskiej naszemi rękami dźwignęliśmy zapomniany dawno sztandar wojska polskiego, w obronie Ojczyzny stającego do boju. Gdym na czele Waszem szedł w pole, zdawałem sobie jasno sprawę z ogromnych przeszkód, które nam na drodze stały. Gdym wyprowadzał Was z murów nieufnego w Wasze siły Krakowa, gdym wchodził z Wami do miast i miasteczek Królestwa, widziałem zawsze przed sobą widmo upiorne, powstające z grobów ojców i dziadów — widmo żołnierza bez Ojczyzny. Czy takimi zostaniemy w historyi, czy po nas zostawimy jedynie..

krótki płacz niewieści
i długie nocne rodaków rozmowy

pokaże przyszłość. My obecnie, stojąc w boju, mamy do obrony skarb, któryśmy bezsprzecznie zdobyli. W ciężkich walkach krwawemi ofiarami żołnierze wszystkich Brygad wyrwali nienawistnym losom to, czegośmy nie mieli wychodząc na wojnę — honor żołnierza polskiego, [illegible] bitność i wewnętrzna dyscyplina nie podlega już nigdzie żadnej wątpliwości.

„Dopóki stoję na Waszem czele, będę bronił do upadłego, nie cofając się przed żadną ofiarą, tego, co jest naszą własnością i co oddać musimy w całości nienaruszonej naszym następcom — naszego honoru żołnierza polskiego. Tego też od Was, żołnierze, z całą surowością wymagam. Oficer w ogniu na polu bitwy, czy w obcowaniu z otoczeniem, oficer i żołnierz ma się zachowywać tak, by w niczem najmniejszego uszczerbku nie narazić honoru munduru, który nosi, honoru sztandaru, który nas skupia. Ofiary krwawe, czy bezkrwawe, gdy trzeba, muszą być w tym celu złożone.

„Dwa lata minęły! Losy ojczyzny naszej ważą się jeszcze! Niech mi wolno będzie wam i sobie życzyć, by rozkaz mój następny w naszą rocznicę był odczytany wolnemu polskiemu żołnierzowi na wolnej polskiej ziemi".

„Mittagszeitung" z dnia 2 sierpnia b. r. pomieszcza artykuł pod napisem: „Polskie Legiony", gdzie czytamy: „Grube tomy trzebaby spisać, aby określić sławę ich czynów. Kiedyś to się jeszcze stanie, kiedy zanotuje złota księga współczesnej wojny czyny Legionów... Niedawno słyszeliśmy, że stały one dni całe w huraganowym ogniu, że oparły się dziewięciu rosyjskim dywizyom kawaleryi, które prawie całkiem zniszczone zostały... Polskie Legiony miały odwrót osłaniać. Przemoc rosyjska szturmem runęła na nie. Aż do ostatniej chwili trzymali się dzielnie. Legioniści polscy giną, lecz nie poddają się... To jednak jedno tylko epizod z wielkiej wojny... Legiony polskie są legionami honoru".

Nowe szpitale Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża. Zarząd Kraj. Stow. Czerw. Krzyża wystąpił z projektem utworzenia nowych szpitali rezerwowych a mianowicie w Wadowicach i w Suchej. W sprawie tej toczą się obecnie rokowania z władzami wojskowemi.

Zakaz bicia drobiu na Litwie. „Kownoer Ztg" w num. 210 donosi: Na podstawie rozporządzenia policyjnego szefa administracyi niemieckiej dla Litwy co do ograniczenia konsumpcyi mięsa, zakazano, jak ogłasza naczelnik powiatu miejskiego, bicia drobiu oraz spożywania i sprzedaży mięsa z drobiu. Wyjątki dopuszczone są za pozwoleniem miejscowej policyi. Przekroczenie karać się będzie grzywną do 6000 marek lub więzieniem do 6 miesięcy.

Wykrycie autorów pism podburzających w Berlinie. „Berl. Lokalanzeiger" donosi, że wykryto kilku autorów pism anonimowych, nawołujących do wywalczenia pokoju środkami gwałtownymi. Pisma drukowano w małej drukarni na Oranienstr., gdzie zwykle wychodził organ anarchistów „Der freie Arbeiter". Aresztowane redaktora berlińskiego biura prasowego socyalno-demokratycznego i sekretarza związku Tow. wyborczych socyalno-demokratycznych w Berlinie i okolicy. Aresztowani stoją na gruncie frakcyi wspólnej pracy.

Markiz de Segour, członek akademii francuskiej, zmarł w tych dniach w Paryżu.

Geneza wierzeń w bociany. Szwedzki uczony w Brof Schitter zamieścił w jednem z pism ciekawe spostrzeżenia o tak rozpowszechnionej wśród ludu wierze w bociany. Jak zaznacza, przesąd ten powstał najpierw w południowych Niemczech, stąd zaś rozszedł się po całym prawie świecie. Jak silnie wiara ta zakorzenioną jest wśród ludu, dowodem tego fakt obawy przed zabiciem bociana. „Kto zabije bociana, sam umrze wkrótce, albo jako kara za to, — rodzić będzie wyłącznie nieżywe dzieci". Ponieważ bocian jest ptakiem wodnym, powstało przeświadczenie, że przynosi dzieci, które znajduje w szuwarach, źródłach i moczarach. Wiara w to utrwaliła się zwłaszcza w obszarach południowych Niemiec. Wiele miast ma nawet swe specyalnie nazwane „Studnie z dziećmi", jak Bruksela, Halla, Zurych, Kolonia itd. Według powszechnego przesądu, małe dzieci pozostają w tej studni pod opieką pięknych młodych nimf, lub też Matki Boskiej. Ponieważ dawniej w wierze starogermańskiej woda uchodziła za źródło każdego życia, łatwo sobie wytłómaczyć, skąd pochodzi obecny przesąd. Dziś jeszcze w licznych źródłach i studniach starożytnych znaleźć można [illegible] wrzucanych tam jako ofiary dla uzyskania potomstwa, lub też jako znak podziękowania za doznane macierzyństwo.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Z Poczty. Dyr. poczt komunikuje: Wedle reskryptu ministerstwa handlu z dnia 6 sierpnia br. dopuszczone dotąd próbki towarowe pod dotychczasowymi warunkami tylko do następujących poczt polowych (etapowych): 8, 11, 14, 15; 17; 20; 23; 24; 26; 27; 28; 29; 32; 33; 34; 35; 36; 37; 39, 43, 44; 46; 48; 50; 51; 54; 55; 61; 62; 64; 65; 70; 74; 76; 78; 79; 80; 85; 86; 88; 89; 91; 92; 94; 95; 96; 100, 102, 103; 104; 105; 106; 109; 110; 117; 117/II, 117/III; 113; 125; 133; 138; 145; 146; 148; 165; 166; 167; 171; 176; 177, 178: 179; 181; 182; 183; 184; 185; 186; 188; 195/II; 195/III; 200; 202; 204; 207; 208; 209; 210; 212; 214; 215; 217; 218; 219; 220; 221; 222; 223; 224; 226; 228; 230, 231; 236; 237; 238; 239; 242; 250; 252; 253; 259; 263; 266; 268; 269; 275; 276; 277; 278; 279; 280; 304; 306; 307; 310; 311; 312; 316; 320; 321; 322: 323; 331; 333; 335; 339; 340: 350; 354; 355; 356; 357; 358; 340; 350; 354; 535; 356: 357; 358; 359; 360; 444; 444/II; 444/III; 508; 510; 511; 512; 514; 515; 516; 517; 600; 601; 602; 603; 604; 605; 607; 608; 609; 611; 612; 613; 614; 615; 630.

Podziękowanie. Na cele walki z alkoholizmem nadesłał w tych dniach na ręce prezesa Zw. „Eleuterya" w Krakowie (ul. Karmelicka l. 21) prof. Jan Mazur kwotę K 12, zebraną w jego klasie IVa II. gimnazyum w Rzeszowie. Zw. „Eleuterya" składa za tę ofiarność publiczne podziękowanie po obywatelsku już na ławie szkolnej myślącej młodzieży, jakoteż gospodarzowi klasy prof. Janowi Mazurowi za gorliwe szerzenie idei abstynencyi. Oby czyn ten znalazł wielu naśladowców.

Odznaczenia w obronie krajowej. Cesarz zezwolił aby wyrażono najwyższe pochwalne uznanie: rezerwowym podporucznikom Edw. Ziarce z 17 pp. w komendzie jednej z brygad [illegible]

obr. kraj.; Fryd. Bergerowi w 81 pp.; Wiktorowi Gromadce w 85 pp.; zasłużbowemu porucznikowi Dr Augustowi Plodrowi w jednym z batalionów strażniczych pospolitego ruszenia; rezerwowym podporucznikom Tomaszowi Jarosławskiemu z 18 pp. w 1 p. strzelców krajowych Mikołajowi Kajetanowiczowi; Edwardowi Scheerowi, Antoniemu Chraszczowi w 23 pp.; Leonowi Wójcickiemu w 43 p. haubic polowych obr. kraj.; Józefowi Czaykowskiemu w oddziale robotniczym jeńców wojennych nr 339 i Karolowi Abrahamowczowi w oddziale robotniczym jeńców wojennych nr 374; rezerwowym podpor. 44 p. haubic polowych obr. kraj. Tadeuszowi Bistrzyckiemu; porucznikowi-audytorowi pospolitego ruszenia Stefanowi Bolesławowi Łukowskiemu w jednej z komend obwodowych; nadać złoty krzyż zasług na wstędze medalu waleczności podporucznikowi rachunkowemu pospolitego ruszenia Alfredowi Smolińskiemu w pułku żandarmeryi pospolitego ruszenia.

Składka. Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Michała Frąckiewicza rodzina Warzeszkiewiczów składa na K. B. K. koron 20.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 18. sierpnia 1916.

Wielka główna kwatera donosi dnia 17. sierpnia:

Zachodni teren.

Ogień nieprzyjacielski osiągnął na zachód od Wotschate, tudzież nad kanałem La Bassee i na południe od niego czasami wielką gwałtowność. Już rano odparto silne angielskie ataki z linii Ovillers—Pozieres i na zachód od lasu Foureaux. Wieczorem po jak najsilniejszym ogniu przygotowawczym Anglicy poszli do szturmu bardzo znacznemi siłami między Pozieres a lasem Foureaux, zaś Francuzi między Guillemont a Sommą. Szturm ten rozbił się, podobnie jak kilkakrotnie powtarzane ataki w nocy, po stronie francuskiej pięciokrotne. Części wojska nieprzyjacielskiego, które wtargnęły na zachód od lasu Foureaux i na południe od Maurepas, zostały ponownie odrzucone. Straty nieprzyjaciela są wielkie. Na południe od Sommy walczono w okolicy Belloy. Tutaj Francuzi usadowili się w naszych najprzedniejszych rowach w szerokości około 500 metrów. Na zachód stamtąd i koło Estrees stłumiono ogniem zaporowym próbę ataku nieprzyjacielskiego w lesie Chapitrea. Na wielu punktach frontu nie udały się francuskie przedsięwzięcia patrolowe.

Wschodni teren.

Front Hindenburga:

Gwałtowne, aż do nocy trwające ataki rosyjskie na odcinek Batków—Harbuzów (na zachód od Załoziec) zostały odparte.

Front arcyksięcia Karola:

Uderzenia nieprzyjaciela na północ od Dniestru pod Toustobabami i Kończakami pozostały także wczoraj daremnemi. Wzięto 154 jeńców. W Karpatach wzięto wzgórze Stara Obczyna (na północ od Kapula).

Bałkański teren.

Na południowy zachód od jeziora Dojran odrzuciły słabe przednie wojska bułgarskie oddziały nieprzyjacielskie, które próbowały wtargnąć od strony Doldzceli.

Naczelne kierownictwo armii.

Wydarzenia na morzu.

Wiedeń. (B. kor.) W odpowiedzi na nieprzyjacielskie ataki lotnicze na Tryest nasza eskadra samolotów w nocy z 16. na 17. bm. zaatakowała Wenecyę. Obrzucono wydatnie ciężkiemi, lekkiemi i palnemi bombami dworzec, magazyn, arsenał i wojskowe objekty. Uzyskano wiele celnych rzutów, które wywołały wielki pożar w magazynach kolejowych. Druga eskadra zaatakowała skutecznie port wewnętrzny Grado, jedną baterye nad dolną Soczą i wojskowe objekty w Monfalcone. Mimo najgwałtowniejszego ostrzeliwania wszystkie samoloty powróciły nieuszkodzone.

Komenda floty.

W rocznicę.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Abendpost" z dnia 17 b. m. pisze: W dniu jutrzejszym kończy cesarz 86 rok życia. Do wspaniałego łańcucha pełnych znaczenia lat dołącza się nowe ogniwo. Łańcuch ten obejmuje cały okres stałego, silnego rozwoju.

Według sądu historyków, dzieje państw i narodów dokonały się w ubiegłem stuleciu szybciej, niż w którymkolwiek z porzednich. Burze szalały ponad Europą, procesy rozwojowe polityczne, narodowe i społeczne stwarzały poważne przesilenia. Wobec wszystkich tych fermentów monarchia stała mocno; silnie uderzały fale o pokład, groziły wstrząśnienia i niebezpieczeństwa, ale z tych ruchów, przekształcających świat, nasza ojczyzna wychodziła zawsze nowo wzmocniona, gdyż daleko spoglądające i czujnie troskliwe oko władcy dostrzegało niebezpieczeństwa i umiało je przyjąć. Było to oko szlachetnego księcia, na którego młodociane barki złożono niegdyś ogromny ciężar trudnych obowiązków regenta. Stało się to w pamiętnym roku XIX wieku, w dniach niepewności i zwątpienia.

Od owego czasu cesarz i król Franciszek Józef nieustannie czuwał nad Austro-Węgrami. Do jego tronu spoglądały wiernie oddane ludy i oczekiwały rozstrzygnięcia, gdy nowe, ważne kwestye rozstrzygnięcia wymagały. Wiedziały one, czuły, że z tego wzniosłego miejsca wyjdzie troskliwy, pełen miłości wyrok, któremu mogą się poddać z pełnem zaufaniem. I zarówno jak bieg politycznych organizmów ujmowano umiejętnym umysłem na tem najwyższem miejscu, taksamo również i rozwój kulturalny, który w ciągu ostatniego stulecia pospiesznem tempem przewyższył jeszcze polityczny. Na lata dziecięce cesarza przypada pierwszy rozwój kolei żelaznych i żeglugi parowej. Jakże olbrzymie dzieła wykazuje Jego rząd w tej dziedzinie, jak bogata nieć opasuje kraje, których produkty przemysłowe i gospodarcze wypełniają wozy, toczące się po szynach! Powoli jeszcze przebiegała wiadomość od miejsca do miejsca, gdy pierwsza połowa XIX wieku dobiegała końca, dziś iskra elektryczna spieszy przez świat i od Żelaznej Bramy aż do brzegu jeziora Bodeńskiego telegraf i telefon stanęły do służby w stosunkach obywatelskich. Aż do najdalszych dolin szkolnictwo ludowę dotarło w swym zwycięskim pochodzie; państwowe budynki szkolne tworzą ozdobę miast, a dobroczynne wyniki naukowych badań świadczą o sławie naszych wyższych uczelni.

Wspaniałe błogosławieństwa długoletniego pokoju przypadły w udziale rządom cesarza. Do obrony państwowej całości stała gotowa siła zbrojna państwa, ucieleśniona w armii i flocie, których sławę historya dawno nakreśliła; z gruntowną pilnością uprawiano wykształcenie wszystkich wojskowych działów pod doświadczonem okiem cesarza. Ale obnażona szlachetna broń miała spoczywać w pochwie i tylko pokojowej pracy dawać trwałą rękojmię. Nigdy jakakolwiek myśl pożądliwych tendencyi zdobywczych nie znamionowała kierownictwa zagranicznej polityki Austro-Węgier. Bezpiecznie spoczywała monarchia na swych dawnych, historycznie zrosłych siedzibach i ze spokojem siły chciała żyć dla swych zadań i celów, nadanych jej przez Opatrzność. Lojalny stosunek do wielkich i małych państw określał kierunek jej polityki zagranicznej, ale przedewszystkiem oparte na wzajemnem zaufaniu przymierze z państwem niemieckiem, przedstawiające się jako jeden z tych wielkich czynów polityki austro-węgierskiej, jakie notują rządy cesarza. Dostateczne rękojmie zdawały się istnieć dla długotrwałego pokoju, dla którego utrzymania monarchia i jej dostojny władca w wielkoduszny sposób zrzekł się sławnych wspomnień domu cesarskiego.

Stało się inaczej. Intrygi nieprzyjaciół, stające się coraz niebezpieczniejszemi, a które ostatecznie przez niecne morderstwo rażąco się ujawniły, zmusiły Austro-Węgry i państwo niemieckie dobyć miecza i wobec przeważającej nawały bronić się w bohaterskich walkach. A gdy Włochy, mimo swych uroczystych zobowiązań, wiarołomnie złączyły się z nieprzyjacielem przeciw Austro-Węgrom i gwałtownem uderzenim zagroziły pasmom alpejskim i wybrzeżom adryatyckim, nasz władca i to zrządzenie losu przyjął z pełną ufnością w Boga. Gdyż cesarz, jako najwyższy stróż honoru państwa i państwowej potęgi, dla słusznej sprawy powołał swe ludy pod broń, wysłał swe armie na wojnę, aby dla Austro-Węgier pokój na nowo odzyskać.

Ożywione oddanie się i ofiarna gotowość ludów odpowiedziały na wezwanie cesarza i to uczucie, opierające się na najwdzięczniejszej czci, ożywiało wszystkie serca podczas pełnych zmian czasów wojennych. Jakże serdecznie brzmiały wówczas słowa cesarza do jego ludów, gdy się zakończył drugi rok wojny, w jak ujmujący sposób dziękowały one za ofiary w krwi i mieniu, które spadły na ludność w tych straszliwych zapasach, do których zmusiło je nieprzejednane usposobienie nieprzyjaciół. „Moje serce w ojcowskiej trosce dzieli z każdym z mych wiernych troskę, jaka na nim ciąży". Taki głos spłynął z dostojnego tronu do ludów i potężny oddźwięk wywołały te dostojne słowa w duszach ludów. Jutro w pełnej harmonii będą one myślały o haśle, jakie poprzednio im w pieśni patryotycznej w świecie rozbrzmiewało: „Krew i mienie za naszego Cesarza, mienie i krew za ojczyznę".

Komunikat francuski.

Paryż. (B. kor.) Sprawozdanie wieczorne z 16. sierpnia: Na froncie Sommy po silnem przygotowaniu artyleryjskiem przeszliśmy popołudniu do ofenzywy, która na północ od Maurepas przyniosła nam znaczną korzyść. Nasze wojska w łączności z angielskiemi wzięły całą linię niemieckich rowów na froncie mniej więcej 1500 metrów i dotarły do kilku punktów drogi Guillemont—Maurepas. Na południe od Maurepas na froncie 2 kilometrów głębokości 300 do 500 metrów obsadzono po bardzo gwałtownych walkach wszystkie pozycye nieprzyjaciela na wschód od gościńca Maurepas—Clery. Na południe od Somme przeszły równocześnie nasze wojska do ataku i owładnęły systemem silnie umocnionych niemieckich okopów, długości mniej więcej 1500 metrów, na południe od Balloyen San Terre.

Komunikaty rosyjskie.

Wiedeń. (B. kor.) Biuletyn rosyjski z dnia 13-go sierpnia popołudniu: W obszarze Nowogródek—Gorodzicze—Stołpce przelecieli nieprzyjacielscy lotnicy ponad naszemi liniami. 10 bomb rzucono na lazaret polowy obok dworu w Adamowie (16 km na zachód od Miru). Niemiecki samolot, który przeleciał ponad Nieświeżem, został zaatakowany przez naszego lotnika kapitana Krontena i po krótkiej walce w powietrzu, zestrzelony. Lotnik został wzięty do niewoli. Aparat zabrano. W nocy na 11. bm. w okolicy Krewa kaznodzieja polowy mnich Anatol został zraniony przez pocisk wybuchowy w kolano, w chwili gdy wśród przeszkód drucianych wykonywał swoje obowiązki kapłańskie przy umierającym ochotniku, który wrócił z nocnej patroli. Nad górnym Seretem wojska generała Sacharowa rozszerzają dalej swoje sukcesy. Wydarły one nieprzyjacielowi szereg obwarowanych stanowisk i osiągnęły linię Zowjen (?) Zwyżyn (?) Olejów—Bzowiec. Wtargnięcie na front Strypy zmusiło nieprzyjaciela do opuszczenia silnie umocnionych stanowisk. Ścigając nieprzyjaciela dzielne wojska generała Szczerbaczewa wzięły miasto Jeziernę i przesunęły front na całej linii dalej. Dalej na zachód osiągnęliśmy nad górną Strypą wsie Pławucza Wielka i Płotycza, przekroczyliśmy tam rzekę i osiągnęliśmy prawy brzeg rzeki na południe od Płotycza osiągnęliśmy linię Słoboda Złota)—Uwsie. — Zbliżyliśmy się do miasta Podhajec i do wsi Hołkocze. Nasze oddziały które przekroczyły Koropiec, ścigały nieprzyjaciela, wzięły jego stanowiska na wzgórzach między Koropcem, Złotą Lipą a Horożanką i dotarły na zachód do Dniestru koło Maryampola.

11. sierpnia użyto skutecznie belgijskiego samochodu pancernego, zwłaszcza w okolicy Cebrowa.

Nad rzekami Bystrzyca Nadwórniańska i Bystrzyca Sołotwińska nasze wojska budują dalej most w celu przejścia na brzeg zachodni. Nieprzyjaciel ostrzeliwa nasze prace i nasze wojska, które przechodzą przez rzekę, ze wzgórz na zachodnim brzegu Bystrzycy Nadwórniańskiej. Na południe od Delatyna w karpackim obszarze lesistym trwa nasz pochód dalej. Pod Worochtą, Magórą i Jabłonicą umocniliśmy kilka wzgórz i odparliśmy wszystkie próby ataków nieprzyjacielskich.

Świadome znaczenia, jakie przypada ukończonemu wczoraj zdobyciu całego odcinka linii nieprzyjacielskich, wybudowanych w zimie, wszystkie nasze armie pospieszają w swoich sprawozdaniach wyliczyć trofea, zdobyte w czasie minionych działań bojowych. I tak wojska generała Sacharowa wzięły od 4. do 11. sierpnia 304 oficerów i 16.594 żołnierzy do niewoli, zdobyły 4 działa, 47 karabinów maszynowych i 16 miotaczy bomb. Wojska generała Szczerbaczewa wzięły od 4 sierpnia do dziś 1263 oficerów, 55.158 żołnierzy, zdobyły 55 dział, 211 karabinów maszynowych, 29 miotaczy min i 129 skrzynek z amunicyą. Wojska generała Lessyckiego wzięły od 1 sierpnia do 10 sierpnia 141 oficerów, 16.450 żołnierzy do niewoli, zdobyły 9 dział i 77 karabinów maszynowych.

13. sierpnia wieczorem. Przechodzenie przez rzeki Strypa, Koropiec i Złota Lipa prowadzi się dalej. Wzięliśmy miasto Podhajce, a nad Dniestrem nasza kawalerya obsadziła miasto Maryampol. W okolicy Bystrzycy odrzuciliśmy nieprzyjaciela na drugi brzeg Bystrzycy Sołotwińskiej. Podczas tej walki jeden z naszych pułków piechoty, wziął do niewoli 12 oficerów, 1000 żołnierzy, oraz zdobył 7 karabinów maszynowych i jedno działo okopowe.

14. sierpnia popołudniu: Niemiecki samolot rzucił bomby na lazaret w Siniówce, wskutek czego zabite zostały dwie siostry miłosierdzia i jeden żołnierz sanitarny, a dwie siostry zranione. 13. sierpnia o godzinie 6. wieczór zaatakował nieprzyjaciel w okolicy na południe od Stobychwy nasze siły bojowe, znajdujące się na zachodnim brzegu Stochodu, został jednak kontratakiem odparty. Nad Górnym Seretem kontynuowaliśmy nasz pochód. Nieprzyjaciel cofnął się na zachód do przygotowanych stanowisk. Nasz dalszy pochód naprzód wstrzymał gwałtowny ogień artyleryi. Nad środkową Strypą i Koropcem prowadziły nasze wojska dalej pościg za nieprzyjacielem. Poczyniliśmy postępy, zbliżyliśmy się do Złotej Lipy pod Zawadówką i Kozową i dotarliśmy do północnego Dniestru pod Maryampolem. W okolicy Jaremcze—Jałowiczary (?) (13 km. na północny zachód od dóbr kameralnych Szipotu) i Kirlibaby w Karpatach lesistych odparliśmy wszędzie lokalne ataki nieprzyjaciela.

14. sierpnia wieczór. Nad Seretem posuwa się atak naszych wojsk znowu skutecznie naprzód. Równocześnie jeden z naszych dzielnych pułków przeszedł po piersi w wodzie rzekę Łuh, dopływ Seretu i wyrzucił nieprzyjaciela z szeregu rowów strzeleckich. O 7 godz. rano zauważył jeden z naszych lotników, rotmistrz kozaków Tkaczew wzlot lotnika nieprzyjacielskiego i z obserwatorem porucznikiem Chrizoskalewem w aparacie bojowym zaatakował nieprzyjacielski aparat ostrzeliwał go dwa razy z z karabinu maszynowego i uszkodził oraz zmusił go do wylądowania. Apart nieprzyjacielski zabrano wraz z pilotem i obserwatorem. W odcinku Złotej Lipy odrzuciły nasze wojska przeciwnika, zbliżyły się do lewego brzegu rzeki Ceniowa (dopływu Złotej Lipy). Złotą Lipę samą przekroczono w kilku miejscach i zdobyto brzeg zachodni. Nasza ofenzywa wzdłuż Dniestru w kierunku ku północnemu zachodowi trwa dalej. Po zaciętych walkach wzięto wieś Toustobaby, która była umocniona nieprzerwanym szeregiem poza sobą kolejno leżących rowów strzeleckich, połączonych wielu rowami łącznikowymi.

Nieprzyjaciel z tego punktu oparcia przeciwstawił naszym wojskom bardzo gwałtowny ogień karabinów maszynowych, aby atak wstrzymać. Przy wzięciu miasta Zborowa nad Strypą 13. sierpnia odznaczyła się szczególnie belgijska kompania rowerowa, towarzysząca samochodom pancernym. Przyczyniła się ona bardzo także do wzięcia w dniu 11. sierpnia przez nasze wojska warowni Monasterzyska, które były szczególnie silne i składały się z 5 linii rowów strzeleckich, wielu, bardzo głębokich rowów łącznikowych. Fortyfikacye były tak urządzone, że miały po każdej stronie trzy strzelnice, przeznaczone zapewne nie dla karabinów maszynowych, lecz dla karabinów automatycznych.

Mianowanie Russkiego.

Petersburg. (B. kor.) Ajencya petersburska. Generał adjutant Russkij został zamianowanym głównym komenderującym armii na froncie północnym.

O przyszłość Królestwa.

Przypuszczenie „Neue Freie Presse".

Wiedeń. (Tel. pryw.) Czwartkowa „Neue Freie Presse" zamieszcza artykuł wstępny pod tytułami: „Przyszłość Polski Kongresowej. Od Rosyi ostatecznie oddzielona i oddana samej sobie". Artykuł rozpoczyna się stwierdzeniem, że Królestwo nigdy już nie zostanie oddane Rosyi, czego widomym objawem jest skreślenie przynależności rosyjskiej na paszportach obywateli Królestwa. „Królestwo — pisze dziennik wiedeński — nie jest dla mocarstw centralnych kawałkiem ziemi, który szczęście wojenne na razie oderwało od Rosyi, lecz wogóle nie jest już wcale Rosyą. Mamy je silnie w rękach i nietylko interes państw centralnych wymaga, żebyśmy mu już nie pozwolili stać się na nowo rosyjskiem, lecz zarówno także interes mieszkańców Polski".

Artykuł wspomina dalej o ostatniej zbrodni rosyjskiej, t. j. o oddzieleniu Chełmszczyzny i oświadcza: „Przed takimi podziałami będzie Królestwo w przyszłości zabezpieczone, zwycięstwo mocarstw centralnych chroni je przed nowemi rozbiorami (Zerreissungen). Królestwo ma pozostać jednością".

W końcu omawia „N. Fr. Presse" złudne obietnice liberałów rosyjskich, które miały na celu wciągnąć Królestwo do polityki panslawistycznej i wzmódz tylko potęgę rosyjską: „„To się już skończyło; Królestwo nie będzie już więcej należało do Rosyi tylko do siebie samego. O tem trzeba przypomnieć w tych dniach, kiedy ententa bezustannie mówi o swej pewności zwycięstwa, a lud rosyjski łudzi się sprawozdaniami, pełnemi cyfr fantastycznych. Car nie będzie już więcej rozkazywał w Warszawie".

Z Rumunii.

Ożywione rokowania.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berl. Tageb." dowiaduje się, ze Sztokholmu: „Riecz donosi, że trwające ciągle rokowania między Rumunią a czwórporozumieniem są w tej chwili szczególnie ożywione.

Echa walk pod Dojranem.

Kolonia. (Tel. pryw.) Według telegramu z Bukaresztu ataki wojsk ententy pod Dojranem znalazły żywe echo w sferach rusofilskich Rumunii. Mimo komunikatów bułgarskich, stwierdzających, że chodzi tu o ofenzywę pozorną, nawołują te koła do wystąpienia, przestrzegając, że jest to ostatnia sposobność dla Rumunii. „Adeverul" atakuje rząd, że nie zarządził mobilizacyi na 1. sierpnia starego stylu.

Uwolnienie zbiegów serbskich.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Donoszą tu ze Szwajcaryi, że rząd rumuński wypuścił na wolność tych żołnierzy serbskich, którzy w swoim czasie schronili się na neutralne terytoryum rumuńskie. Jako powód podaje się w Bukareszcie, że żołnierze ci zgłosili się dobrowolnie do robót polnych.

Z Anglii.

Skutki ataków lotniczych.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa donosi: O ataku powietrznym w nocy z 8. na 9. na wschodnie wybrzeże Anglii mimo zachowywania największej tajemnicy przez władze angielskie znane są dotąd następujące wyniki: W Hull nad Humberem, na stacyi doków towarzystwa kolejowego North Eastern, jakoteż w magazynach drzewa w pobliżu tej stacyi wywołane zostały wielkie pożary. Stacye węglowe nad Humberem i zakłady nadbrzeżne są ciężko uszkodzone. Jedna fabryka amunicyjna stanęła w płomieniach. Pełny spichrz zboża długości 200 metrów całkowicie zgorzał. Monumentalny most zupełnie zniszczony. Wielki dom cłowy i różne domy w pobliżu spaliły się zupełnie. Wielką szkodę wyrządzono w dokach Aleksandra. Cały dok jest nie do użycia. Dalej stwierdzono, że dwie łodzie torpedowe zostały zniszczone. Koło Gateshead wyleciała w powietrze fabryka amunicyi. Tutaj także powstała bardzo wielka szkoda w materyale. Parowiec rosyjski, zabierający ładunek został zupełnie zniszczony. W trzech innych miejscach wywołano wielkie pożary, zwłaszcza fabryk. W Anglii panuje ogólna żałoba i zaniepokojenie z powodu tych wielkich sukcesów naszych okrętów powietrznych. Wzburzenie wśród ludności jest wielkie. Rządowi czynią wielkie wyrzuty. Z niepokojem oczekują nowych ataków powietrznych.

Sufrażystki górą!

Rotterdam. (B. kor.) „Nieuwe Rotterd. Courant" donosi: W poniedziałek zawiadomił Asquith izbę gmin, że zmienił swe osobiste zapatrywania co do prawa wyborczego kobiet, którego był przedtem przeciwnikiem.

„Daily News" dowiaduje się w tej sprawie z dobrego źródła, że to oświadczenie zapowiada zmianę polityki premiera. Pismo to pisze: Asquith oświadczył w gabinecie, że na wypadek reformy tego prawa także kobiety muszą uzyskać prawo wyborcze.

O Fryatta.

Londyn. (B. kor.) Biuro Reutera. W Izbie gmin zapytał Carson, jakie kroki zamyśla rząd uczynić w sprawie zamordowania Fryatta.

Asquith odpowiedział, że rząd jest zdecydowany podzielić zapatrywanie, iż kraj nie ścierpi po wojnie podjęcia stosunków dyplomatycznych, póki nie zostanie dana satysfakcya za zamordowanie Fryatta. Kilku naszych sprzymierzeńców cierpi wskutek brutalności, którą władze niemieckie wobec nich w jeszcze gorszy sposób i w liczniejszych wypadkach stosują, jak Anglia. Naradzamy się z nimi w sprawie najlepszych i najskuteczniejszych kroków, jakieby można zastosować oraz nad tem, przy jakich warunkach w czasie zawierania pokoju będziemy musieli obstawać, celem zapewnienia nam zadośćuczynienia, którego wymaga sprawiedliwość. (Żywe oklaski).

Wiadomości telegraficzne

»Głosu Narodu« z dnia 18 sierpnia 1916 r.

Niedowierzania Anglii.

Genewa. (Tel. pryw.) „Eclair" dowiaduje się z Londynu, że rząd angielski zażądał w Petrogradzie przyjaznego wyjaśnienia co do zamiarów Stürmera, chodzą bowiem pogłoski, że Stürmer dąży do pokoju odrębnego. Stürmer ogłosił wobec tego oświadczenie, stwierdzające swą zupełną jedność z ideami czwórporozumienia.

Jednorazowy zasiłek dla emerytów państwowych.

Wiedeń. (B. kor.) „Wiener Ztg." ogłasza rozporządzenie ministerstwa finansów udzielające jednorazowego zasiłku dla przeniesionych w stan spoczynku funkcyonaryuszy państwowych i dla wdów i sierot po urzędnikach państwowych z powodu nadzwyczajnych stosunków wywołanych przez wojnę.

Tajemnica listowa w Bawaryi.

Monachium. (Tel. pryw.) „Münchener Post" donosi, że w niektórych urzędach pocztowych bawarskich bywają otwierane listy, żeby przeszkodzić wysyłaniu środków żywności za pośrednictwem przesyłek listowych. Dzienniki żalą się, że tego rodzaju praktyki czynią tajemnicę listową illuzoryczną.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Lugano. (B. kor.) Wczoraj znowu w całych Włoszech środkowych odczuto silne trzęsienie ziemi, najsilniejsze w Pesaro. Urzędowe szczegóły o szkodach są bardzo krótkie. Charakterystyczne jest jednak, że rząd natychmiast wysłał dwóch podsekretarzy państwa w kierunku ku Ancona, Pesaro i Rimini, by kierowali akcyą ratunkową, i że także wojsko pospieszyło na ratunek. Zniszczonych jest kilka miejscowości nadbrzeżnych, także połączenia telegraficzne i telefoniczne przerwane. Panika ludności w tych okolicach ogromna. W Rimini od onegdaj cała ludność obozuje w polu. Niektóre domy zupełnie leżą w gruzach, wiele ciężko uszkodzonych, 4 osoby zabite, 80 rannych. Władze nie pozwalają wchodzić do domów. W Pesaro również opróżniono mieszkania. Ludność obozuje za miastem.

NADESŁANE.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Stefan Hartwig zawiadamia rodziców Oskara i Władysławę Hartwig, Warszawa-Praga, ul. Szeroka 5, że jest na kuracyi w Ekaterynosławiu, Władek i p. Zygmunt pracują zadowoleni, zdrowi. List przez Bern otrzymali. Proszą o wiadomości.

Jan Sitkowski w depot Łuniniec, poleskiej kolei zawiadamia żonę Eugenię i syna Jana w Radomiu, ul. Gąsiorska dom własny, że żyje i zdrowy. Czy pieniądze 300 rb. i listy otrzymali. Prosi o wiadomości.

Ludwika Ciemnołońska z córką zawiadamiają Maryana Ciemnołońskiego, krewnych i znajomych z Wilna, że są zdrowe i proszą o wiadomość za pośrednictwem pism. Parę kart otrzymały.

Gustaw Jarocki z żoną zawiadamia brata Henryka, rodzinę i znajomych z Warszawy, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, Rajtarska 28 i prosi o pamięć o babce.

Ludwik Tylbor, inżynier, zawiadamia rodziców i siostrę z Warszawy, Ordynacka 5, że jest zdrów i na stałej posadzie w gub. permskiej.

Aleksander Trześniewski z synem Wacławem ze stacyi Połock, mikołajewskiej dr. żel., zawiadamia żonę Maryannę z osady Stężyca, siedleckiej gub., że jest zdrów. Jak rodzina?

Franciszek Tomaszewski, maszynista drogi nadwiśl., zawiadamia żonę Józefę i córki Walentynę, Maryę i Stanisławę z Warszawy na Pradze, ul. Moskiewska 16, że z całą rodziną na kolei rygo-orłowskiej, zdrów. Witebsk, 5 Ełagski zauł. nr. 9. Bracia Teofil, Stefan i szwagier zdrowi na stacyi Uzłowaja, syzramo-wiazemskiej dr. żel.

Wacławowie Podczascy, Helena i Zofia Deperasińskie i Janina Jelińska z gub. radomskiej zawiadamiają, że żyją i są zdrowi. Adres: Woroneż, Niejełowska 31.

Krystyna Janowiczowa z córką i Lawcewiczowie zapytują, co z Leosią i Aleksandrem Ławcewiczem. Ludek i Wandzia w Piotrogrodzie, Staś w Rosławlu, Kazik kończy szkołę agronomiczną w Tule. Poluś w Kijowie, Jurek w Dorpacie. Putwiński zdrów, dzieci jego i M. Gruździowa w Moskwie.

Władysław Pawlik z żoną i córką zawiadamiają Józefostwo Nagórskich i ciotuchnę Halinę z Włocławka, ul. Szeoka, że zamireszkują w Moskwie, sioło Bogorodzkoje, Nikolska nr. 22—A, są zdrowi.

Kiełkiewicz Władysław zawiadamia rodziców z Warszawy, ul. Ogrodowa 18 lub pp. Życzyckich, ul. Leszno nr 42, że z bratem Janem są zdrowi, na starych posadach w Orszy, dr. żel. aleks.

Michał Głodkowski prosi pp. Feliksa Wyszyńskiego Stanisława Dmochowskiego i Józefa Łopacińskiego, Warszawa, Zgoda 5, o zawiadomienie matki swej S. Głodkowskiej (Warszawa, Tamka nr. 29), że wraz z żoną i dziećmi mieszka w Moskwie i pracuje przy „Gazecie Polskiej", oraz prosi tychże panów o opiekę materyalną nad matką, a wszelkie koszta zwróci z wdzięcznością, po powrocie.

Zdzisławostwo Modzelewscy ze Stopnicy zawiadamiają matkę i Antoninę Jasieńską z Wierzbnika, Franciszkę Pallmączyńską z Warszawy, Natalię Skrętowską z Lublina, Hassmanów i Kwiatkowskie w Stopnicy, że są względnie zdrowi i mieszkają w Bogoduchowie, gub. charkowskiej. Wanda przy nich, Janusz na wojnie, ale bezpieczny. Proszą o wiadomości.

Julian Rakowski z córką są zdrowi w Kijowie i proszą prezydenta Wilna, p. Węsławskiego o przesłanie wiadomości p. Cykowskiemu w Warszawie.

Grafczyński Alfons, kupiec z Mińska Mazowiecka prosi znajomych o wiadomości o żonie Maryi, córkach Janinie i Halinie. Gdzie są i czy oba handle sprzedane. Adres: Syberya, jenisejska gub., poczta Nazimowo, wieś Jarcewo.

Ignacostwo Sawiccy z synami zawiadamiają Aleksandrę (Joannę) Millerównę w Warszawie, ul. Wspólna 67 m. 6, i Zygmunta Arcta, ul. Ordynacka nr. 8, że wszyscy są żywi i zdrowi; mieszkają w Charkowie, Bursacki zauł. nr. 7 m. 5. Proszą o wiadomości, jak siostra Millerówna i co z mieszkaniem?

Tadeusz Pilatowski z Kijowa i żona Janina z Ballaunów we Włocławku, że są zdrowi. Stach i Franciszek pracują w Komitecie. Mieszkają w Irkucku, Komitet Polski. Proszą o wiadomość.

Zofia Bryling z córkami Heleną, Bronisławą i Maryą zawiadamia siostrę Mocarską i krewnych w Warszawie, iż są zdrowe, mieszkają w Moskwie na Oboleńskim per.

Józef Józefowicz urzędnik wojskowy, zawiadamia matkę i braci z Kiełczygłowa, gub. kaliskiej i kuzynostwo z Łodzi, Mikołajewska 32, że jest zdrów. O Aleksandrze nic nie wie. Pragnie wiadomości z Makowisk.

P. Laskauer Piotr prosi o zawiadomienie rodziny, że mieszka z córką i wnuczką w Borowiczach, gub. nowgorodzka, ul. Grigorjewska nr. 47. Wszyscy i Staś zdrowi. Prosi o wiadomość czy rodzina razem, kto i gdzie pracuje, o Zakładzie, Hurtowni, Strudze i S-ce Papierniczej.

Baliszewski zawiadamia p. Molskiego, Rektyfikacya warszawska, w Sosnowcu, że jest zdrów, powodzi mu się dobrze, wyjechać musiał. Na listy odpowiedzi nie otrzymuje, niepokoi się. Czy wszyscy żyją? Gdzie p. Marya. Prosi o zawiadomienie Czyżkowskiego, Dębie, gub. kaliskiej, sklep bławatny, że list otrzymał i zaraz odpowiedział. Towar zarekwirowano, conto zwrócę. Adres: poczta Borki K. Wolski dla Baliszewskiego.

Zofia Samotyhówna zawiadamia matkę Antoninę Samotyhową i rodzinę z Suwałk, że zdrowa, mieszka przy stryju Wacławie w Archangielsku. Prosi o wiadomości.

Mironowie Płaczkowscy z Neną są zdrowi i proszą o wiadomości co się dzieje z Hamanami, Jerozolimska 12, Królikowskiemi, Judyckiemi i Laurysiewiczami.

Józef Kryczka z Warszawy, Krakowskie Przedmieście 85 m. 8 zawiadamia żonę, że jest tam gdzie był i zdrów.

Józefa Napiórkowska z Kijowa zawiadamia matkę Maryę Bitowtową, z gub. kowieńskiej, pow. telszewskiego, poczty Wornie, majątku Chorążyszki, że jest zdrowa, tylko tęskni. Prosi o wiadomość o sobie i całej rodzinie. Jurko i Staś zdrowi, Kaziowi dobrze, Zosia nie żyje. Jankiewicz, Kazia, Porfianowiczowie i inni krewni zdrowi.

Hipolit i Florentyna Mossakowscy z Kutna, gub. warsz. zawiadamiają córki i Kamilę, Zofię i Maryę z Kutna, że mieszka z wnuczką Jadzią w Włodzimierzu, Kasa gubernialna. Marszałowie w Symbirsku, Hordyjewski w Nowosokolnikach, pskowsk. gub., Świtalski w Tule. Wszyscy zdrowi i proszą o wiadomości.

Hennig Wacław zawiadamia matkę Zofię w Warszawie, ul. Furmańska 9. i wujostwa Leśniewskich. Nowogrodzka nr. 78, że jest zdrów, mieszka z żoną i synkiem Jureczkiem w Wiaźmie, ul. Nowo-Sadowaja dom Szelepina. O Felku nie mam wiadomości, widziałem się przejeżdżając. Jak zdrowie rodziny, co słychać z Gienkiem? Czy doszedł list?

Karol Prokopowicz maszynista depot Skarżysko, zawiadamia krewnych z Królestwa i Cesarstwa, że jest zdrów na kolei Rygo-Orłowskiej w Mohylowie. Prosi o wiadomości o Walentynie Gajewskiej ze Skarżyska i Waleryi Gałeckiej z Warszawy.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.